Rok XXXVI Niedziela 14 kwietnia 1929 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 15

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Haec facienda sed illa non omittenda.

„Ligi“ czy „konferencje“ — tak w n-rze 12 b. r. „Gaz. Kośc.“ zatytułował „Avanti“ swój bujnym i rozlewnym stylem pisany artykuł, dochodząc do konkluzji ujętej w te słowa: „Zamiast dumnie sterczących wież Ligi, które łatwo znęcić mogą wielu, postawiłbym hasło marszu do nędznych lepianek wiejskich (nietylko podczas kolędy!!), do suteren wielkomiejskich ze św. Wincentym à Paulo w dłoni... Jedyna droga trafienia do serc i do dusz ludu!“ a nieco dalej: „do zdania ewangelicznego „Evangelizare misit nos pauperibus“ dodajmy tylko: „Misereor super turbam“ — a sprawa Ligi załatwiona“. — A więc ligi niepotrzebne, wystarczą konferencje, gdy one będą, możemy zdaniem autora być spokojni o rezolucje, a jeszcze więcej o poparcie, gdy na porządku dziennym zjawi się sprawa rozwodów i rozdziału Kościoła od państwa!

Otóż naszem zdaniem „Avanti“ dał się unieść temperamentowi wojowniczemu, jego gorące serce zawiodło go na rubieże przesady. — Konferencje św. Wincentego à Paulo nie wyczerpują całego zakresu pojęcia „Misereor super turbam“, boć przecież praca duszpasterza po rozmaitych kółkach rolniczych, kasach stefczykowskich, spółdzielniach ekonomicznych, opieka jego nad zawodowemi organizacjami robotniczemi — wchodzi na pewno w zakres pojęcia „Misereor super turbam“, a leży poza polem działania konferencyj św. Wincentego. Cała wreszcie drażliwa sprawa t. zw. „Iura stolae“ — która zdaniem autora lud oddala i obcym go czyni duszpasterzowi, też więcej ma wspólnego z „Misereor super turbam“ niż z konferencjami św. Wincentego. Zresztą obaj wzorowi duszpasterze, o których autor wspomina, nietyle przez konferencje zdobyli sobie serca swej owczarni, jeno przez szerzej pojętą pracę nad polepszeniem jej doli materjalnej w kasach, kółkach i t. p. instytucjach. Zgadzając się więc na hasło dla nas „Misereor super turbam“, nie moglibyśmy się zgodzić, że konferencje św. Wincentego to instytucja, która jedynie nas do ludu zbliża, w lud nas prowadzi; — ona jedynie prowadzi nas do przybytków nędzy, a przecież nędza nie jest normalnym stanem 80% przeciętnie ludu parafjalnego. Wielka część tego ludu żyje tylko w biedzie, a do podźwignięcia go z biedy służą nie konferencje, ale właśnie te inne wyżej wspomniane instytucje, przez które również duszpasterz wchodzi w kontakt z ludem i kładzie „palec na dusz ludzkich ranie“.

Same zatem „konferencje“ nie wystarczą, choć są potrzebne, ba nawet konieczne, bo „najkościelniejsze“. A nawet cała praca duszpasterska, wypływająca z hasła „Misereor super turbam“, choćby prowadzona z takiem natężeniem, jak przez za wzór postawionych kapłanów, nie wystarczy! I „iura stolae“ zredukowane do najniższych granic, nie uchronią Polski katolickiej od rozdziału Kościoła od państwa, od ślubów cywilnych i świeckiej szkoły. Za to będzie ten lud duszpasterzy swoich chwalił, za to gotów jakiś parafjalny „komunista“ stawać w obronie swojego proboszcza, za to tem głośniej będzie ten lud śpiewał „Święty Boże“ i „Gorzkie żale“. Ale w domu nadal będzie czytał „Wyzwolenie“ i „Chłopski Sztandar“. Nie będzie wierzył wprawdzie w to, że księża zdzierają, ale też tego tam wtedy pisać nie będą, gdy fakta wygórowanych opłat za posługi kościelne należeć będą do przeszłości. Nadal będzie jednak katolicki chłop czy robotnik oddawał głosy na lewicowe stronnictwa, bo duszpasterz może wyżej wspomnianą akcją miłosierną czy społeczną ulżyć tylko biedzie, ale jej radykalnie nie usunie. Nie jest w jego mocy przeprowadzić upragnionej przez chłopa, rozumnej reformy rolnej, nie jest w jego mocy przebudować tak ustroju społeczno-gospodarczego, by do niego mógł się przyznać Chrystus... A to będą obiecywali lewicowi predykanci i chłop katolicki czy robotnik za tem pójdzie! — Co więcej! — Bojąc się, by ci nabalni jego obrońcy nie zaprzestali się troskać o jego „dobro“, milczeniem zbędzie ich ujadanie na Kościół, duchowieństwo i wiarę i odda im głosy. Iluż tu zapracowanych „społecznie“ duszpasterzy osłupiało z przerażenia, gdy po ostatnich do sejmu wyborach dowiedzieli się, że mimo ich „konferencyj“ — „kółek“,

„konsumów“, „kas“ — parafjanie poszli na lewo! Przecież tego samego doznali i ci za wzór stawiani dwaj podmiejscy duszpasterze i to też wbrew swoim oczekiwaniom!

A wniosek stąd? — Haec facienda! — tak jest! Bez pracy w myśl hasła „Misereor super turbam“ nie zrobimy kroku poza murowanym kościołem. Gdzie tej pracy niema, liga się nie przyjmie! Ale jest to optymizm, kiedy się z za biurka twierdzi, że pod wpływem „konferencyj“ na wezwanie duszpasterza wszystko nas poprze przy wyborach do Sejmu, który przecież w rozdziale Kościoła od państwa ostatecznie zadecyduje. Przyjść na wiec, — ludziska przyjdą! — Czemu nie? Dlaczego proboszcz nie ma się ucieszyć widokiem tłumów? Rezolucję uchwalą? — I owszem! Czemu nie? Ale głosować będą, jak im każe „Wyzwolenie“ i „Naprzód“. I dlatego „illa non sunt omittenda“. — „Illa“ to są właśnie „ligi!“ — To, że w tej czy owej diecezji ich praca ograniczyła się do „burzliwych“ protestów raz na 2 lata, to nie wina lig, tylko ich organizacji. O tem zresztą już pisaliśmy parokrotnie. Liga jest organizacją pozakościelną („Avanti“ się temu dziwi) — nie w tem znaczeniu, żeby była świecką tylko, że nie jest bracką — ale wszak jest katolicką! Liga jest ponadpartyjną — znowu się dziwi „Avanti“ — a przecież nie może być partją polityczną, — ale nie jest liga apolityczną o tyle, że i polityka musi się kierować zasadami bożemi! Jest liga szkołą katolickiego patrzenia na świat, jest próbą spoglądania przez pryzmat dogmatów katolickich na wszystkie aktualne problemy, jakie wartki prąd życia współczesnego politycznego, społecznego, ekonomicznego, państwowego przynosi! Tu się wyrobią, wykształcą ludzie, którzy będą umieli odróżnić ziarno od plewy, tu się dowiedzą, co im w życiu publicznem wolno, czego zaś nie wolno i sami znajdą sobie drogę do takiego stronnictwa, które dając im maximum korzyści materjalnych dostępnych według zasad etyki katolickiej, równocześnie bronić będzie praw należnych Kościołowi! A więc ligi są konieczne. „Haec facienda, sed illa non omittenda“.

X. Stan. Buchała.

Dopisek Redakcji. — Artykuł Czcig. Konfratra, podpisującego się pseudonimem „A v a n t i“, zamieściliśmy z przyjemnością w naszej Gazecie dlatego, że stwierdza z głębokiem ubolewaniem, iż tu i owdzie pewna część duchowieństwa mało zajmuje się akcją dobroczynną a w szczególności usuwa się od udziału w k o n f e r e n c j a c h ś w. W i n c e n t e g o á P a u l o, nie odwiedza ubogich, wstydzących się żebrać, nie zanosi im zapomóg. A przecież te konferencje mogłyby zdziałać dużo dobrego i wywierać wpływ zbawienny na całe społeczeństwo, gdyby miały więcej członków i doznawały wydatniejszego poparcia od tych, którzy go mogą im udzielać. Słusznie też przestrzega ten sam autor przed zgubnemi następstwami, jakie wywołują żądania z b y t w y g ó r o w a n y c h o p ł a t za pogrzeby, śluby, zapowiedzi i t. d.

Z drugiej jednak strony trzeba n. zd. przyznać także rację zdaniu Czcig. X. Buchały, że obok akcji dobroczynnej konieczne jest także tworzenie i usilne popieranie lig katolickich, o czem była już nieraz mowa w „Gaz. Kośc.“ (por. art. X. Buchały w nrze 9 „G. K.“ z r. b. p. n. „Jak ruszyć z miejsca?“ Tegoż „Akcja katolicka a Liga katolicka“ w „G. K.“ z r. 1928, str. 593, nasz art. p. n. „W sprawie akcji katolickiej“, tamże str. 557 i inne).

Nieszpory polskie

wobec przepisów kodeksu prawa kanon.

W „Ateneum Kapłańskiem“ zamieścił na powyższy temat ciekawy artykuł X. dr. Bron. Gładysz, którego wywody z przyjemnością przedrukowujemy:

W toczącym się od kilku już miesięcy ożywionym i ciekawym sporze o polskie nieszpory nie mogą, rzecz oczywista, rozstrzygać opinje poszczególnych autorów, choćby nawet tak poważnych, jak redaktor miesięcznika rzymskiego

Nowe kazania o Mszy św.

(Böser Fidelis: Liturgische Kanzelvorträge. Die Opferliturgie und die Anteilnahme der Laienwelt. 8°, X u. 127 S. Freiburg i. Br. Herder 1929. Kart. 2·60 M.)

Dobre kazania nowe o Ofierze bezkrwawej mogą liczyć zawsze na wdzięczne przyjęcie przez ogół duchowieństwa. Jak bowiem powiedział wielki papież Pius X: „Pierwszem i nieodzownie koniecznem źródłem ducha chrześcijańskiego jest udział w liturgicznej służbie Bożej i w uroczystem nabożeństwie Kościoła“. Nie brak wprawdzie książek o Mszy św., ale największa ich część zawiera przeważnie osnowę dogmatyczną albo moralną, — benedyktyn zaś beuroński O. Böser nadał tym swoim naukom charakter liturgiczny. Odpowiada on w nich na pytania: co dzieje się przy ołtarzu w każdym akcie świętej Ofiary? Jakie powinno być w nich uczestnictwo czynne świeckich obecnych? W jakiem usposobieniu i z jakiemi wiadomościami muszą ci świeccy przychodzić na Mszę św., żeby nie odczuwali obowiązku niedzielnego jako bezmyślnego przymusu, ale jako czynność godną człowieka, dobrowolną i radosną? Co ma wiedzieć człowiek świecki wykształcony o Mszy św. i o mszale, żeby one stały mu się rzeczywiście „źródłem ducha chrześcijańskiego“ i podnosiły go na duchu? Dalej wykazuje autor, jak te myśli liturgiczne mają zaznaczać się w życiu codziennem i że dom Boży i mieszkanie codzienne nie muszą być oddzielnemi światami, że raczej siły i łaski z państwa i domu Bożego mogą i powinny przelewać się w nasze życie rodzinne i w nasz dzień roboczy.

Niektóre wyrazy i ustępy tych kazań mogą dobrze zrozumieć tylko słuchacze wykształceni i obeznani z językiem abstrakcyjnym i filozoficznym, jak np. na str. 2: „bedeutungsvoller sind die Unterschiede, deren Betrachtung uns die r i c h t i g e E i n s t e l l u n g[1]) vermitteln kann“. Albo na str. 4: „leere Phantasiegebilde, die uns als philosophische oder antroposophische Wahrheit angepriesen werden“ i t. p. Ale główną treść tych nauk można uprzystępnić i prostaczkom, opuszczając wyrażenia tego rodzaju. Jest ich razem s i e d m, wszystkie zaś są tak długie (na jedną wypada przeciętnie 17 stron druku), że żadnej nie można wygłosić w przeciągu pół godziny, t. j. w czasie normalnym. Radzimy je więc skracać (tem bardziej, że autor powtarza nieraz te same myśli), a względnie jedną dzielić na dwie, jeżeli Czcig. Czytelnicy zechcą z nich korzystać.

Wartoby n. zd. przełożyć je na język polski, ale będzie to praca dość trudna i dużo wymagająca czasu. Zanim ktoś jej dokona, sądzimy, że wyświadczymy przysługę Czcig. Współbraciom, zamieszczając (w znacznem

[1]) = „Zajęcie właściwego stanowiska“ czyli „właściwe pojmowanie naszego udziału we Mszy św.“.

„Ephemerides Liturgicae", lecz jedynie przepisy kodeksu prawa kościelnego. Nieszpory stanowią nieodłączną część t. zw. „Officium divinum" czy „Horae canonicae", więc wszystko, co w kodeksie powiedziano o nich, odnosi się niewątpliwie także do nieszporów. Do Officium divinum stosują się następujące przepisy obecnego kodeksu:

Can. 135. Clerici, in maioribus constituti, ...tenentur obligatione quotidie horas canonicas integre recitandi secundum proprios et probatos liturgicos libros.

Can. 413, § 1. Quodlibet Capitulum obligatione tenetur quotidie divina officia in choro rite persolvendi, salvis fundationis legibus.

§ 2. Divinum officium comprehendit psalmodiam horarum canonicarum et celebrationem cum cantu Missae conventualis...

Can. 610, § 1. In religionibus sive virorum sive mulierum, quibus est chori obligatio, in singulis domibus ubi quator saltem sint religiosi choro obligati et actu legitime non impediti, et etiam pauciores, si ita ferant constitutiones, debet ad normam constitutionum quotidie divinum officium communiter persolvi.

§ 3. In eisdem religionibus sive vivorum sive mulierum, sollemniter professi a choro abfuerunt, debent, exceptis conversis, horas canonicas privatim persolvere.

Co z tych przepisów wynika? Wynika z nich bezsprzecznie, że oficjum kanoniczne nakazane jest dla kościołów kolegjackich i klasztornych, jako codzienny obowiązek do wspólnego i publicznego odmawiania w chórze, dla innych zaś kapłanów i osób zakonnych do odmawiania prywatnego; i w wszystkich tych wypadkach powinno oczywiście odprawiać się ściśle według przepisów kościelnych. Dla kościołów parafjalnych przepis i wynikający zeń obowiązek publicznej recytacji godzin kanonicznych w chórze nie istnieje, a proboszcz swój osobisty obowiązek spełnia dostatecznie, odmawiając brewjarz prywatnie. Mógłby wprawdzie ktoś przytoczyć can. 467 § 1: Debet parochus officia divina celebrare, administrare Sacramenta fidelibus, quoties legitime petant...

§ 2. Monendi sunt fideles ut frequenter, ubi commode id fieri possit, ad suas paroeciales ecclesias accedant ibique divinis officiis intersint et verbum Dei audiant.

Atoli każdy nieuprzedzony widzi, że niema tu ani słowa o obowiązku codziennego odprawiania godzin kanonicznych w chórze, jak w kanonach poprzednio cytowanych i nikt dotąd podobnego obowiązku dla kościołów parafjalnych z can. 467 nie wywodził, należy go raczej odnieść do wszystkich nabożeństw parafjalnych, odprawianych poza temi, które kanon ten wyraźnie wymienia.

Dalej, jeśli o Mszy św. powiada can. 819: Missae sacrificium celebrandum est lingua liturgica suicuiusque ritus ab Ecclesia probati, to przepis ten wyraźnie obowiązuje wszystkich bez wyjątku kapłanów, gdziekolwiek bądź sprawiających Najśw. Ofiarę, natomiast o nieszporach w prawie kanonicznem nie czytamy nic podobnego. Nawet przepis zawarty w „Motu Proprio" Piusa X tyt. III, „De textu liturgico" nr. 7, który dla ścisłości przytaczamy w brzmieniu łacińskiem: Ecclesia latina lingua utitur: in sacris liturgiis prohibetur quidlibet vulgari sermone canere, praesertim partes variantes vel communes Missae et Officii — w części, dotyczącej oficjum, odnosi się niewątpliwie tylko do obowiązkowej tegoż recytacji, gdzie nakazana jest prawem kościelnem, gdyż taką jedynie uważać można w dosłownem znaczeniu za to, co się zowie „sacra liturgia".

---

skróceniu i z pewnemi zmianami) przekład polski jednego z tych kazań.

Kazanie szóste O. Bösera o Mszy św.

(O Komunji św.).

Przy każdem przeistoczeniu świętem staje się św. Ofiara Golgoty w naszych domach Bożych obecnością i rzeczywistością. Ofiara Golgoty jest ofiarą śmierci naszego Zbawiciela. Ilekroć święci się jej odnowienie mistyczne, mamy „śmierć Pana opowiadać", jak mówi św. Paweł: „Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie" (I Kor. 11, 26). Ale to ogłoszenie o śmierci nie jest wieścią żałobną. Liturgja mszalna nie mówi, jak my, o „gorzkiej męce", ale o „błogosławionem cierpieniu" („beata passio") naszego Pana i Zbawiciela. Dzwonek Przeistoczenia nie jest dzwonem żałobnym, ale jego dźwięk ma rozbrzmiewać jako dzwonienie uroczyste, dzwonienie weselne ponad wsią i miastem, ponad pola i lasy.

„Pójdę do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją!" Z temi słowami Psalmu (42, 4) i z tą radosną nadzieją przyszliśmy na Mszę św. Temi słowami rozpoczyna ją kapłan. I starych ma ona odmładzać duchowo i uweselać. Radość budzą słowa Chrystusa, które słyszymy we wstępnej części Mszy św. Radością drży nasze serce, kiedy przy świętem Przeistoczeniu możemy połączyć naszą ubogą ofiarę niezrównanie świętą wiekuistego Kapłana Najwyższego. W Komunji św. wchodzi Słowo samego Boga — jak mówi Pan Jezus w przypowieści o siewaczu — jako ziarno niebieskie w naszą duszę, aby w niej przynieść owoc stokrotny. Myśl o Komunji św. jest myślą, która nas przez cały rok kościelny raduje i uszczęśliwia. Żebyście to dobrze pojęli, spróbuję odpowiedzieć na dwa pytania: „Czego nas uczy liturgja mszalna o Komunji św.? — Czego nas uczy o tem, jak mamy cenić Komunję św. i ją przyjmować?" [1]).

Wyraz łaciński „Communio" oznacza „połączenie, wspólność". W apostolskiem wyznaniu wiary modlimy się: „Credo in ...sanctorum communionem"; tu tłumaczymy ten wyraz przez „świętych obcowanie". W tej części Mszy św., która zowie się „komunją", łączymy się z najwyższą Świętością i zarazem ze wszystkimi świętymi.

[1]) Autor używa tu wyrazu zbyt trudnego dla ogółu wiernych: „Kommuniongesinnung" (str. 91).

Z powyższych uwag wynika jako ostateczny wniosek, że godziny kanoniczne, a z niemi i nieszpory w kościołach parafjalnych nie stanowią nabożeństwa oficjalnego i prawem nakazanego, jak w kościołach kolegjackich i klasztornych, lecz jako nabożeństwo fakultatywne zaliczają się do kategorji nabożeństw ludowych, a w takim razie nie widzimy żadnej przeszkody, by podobnie, jak inne nabożeństwa ludowe odprawiały się w języku polskim, o ile temu nie sprzeciwiają się przepisy diecezjalne. Nie należałoby zatem nieszporów łacińskich narzucać ludowi tam, gdzie lubi je śpiewać po polsku.

Tem samem nie chcemy bynajmniej zaprzeczyć, że nieszpory polskie wymagają stanowczo pewnej reformy i to w tym kierunku, by ich, jak dotąd często bywało, nie skracano do minimum i nie przeplatano wtrętami łacińskiemi, śpiewanemi przez celebransa, lecz należałoby je śpiewać w wiernem tłumaczeniu całkowicie i tylko po polsku na wzór tak popularnych u nas godzinek, na co wobec powyższych wywodów nie potrzebaby żadnego osobnego przywileju Stolicy Apostolskiej. Będzie to jednak dopiero wówczas możliwe, gdy będziemy posiadali odpowiednio opracowane teksty do polskich nieszporów, przyczem znów możnaby korzystać z przywileju przez Kongregację Obrzędów danego kościołom bez obowiązku chórowego dekretem z 29 grudnia 1884 r., a pozwalającego przez cały rok śpiewać stale te same nieszpory np. o Matce Bożej, o Najśw. Sakramencie lub inne, co oczywiście dla śpiewających stanowiłoby niezmierne ułatwienie czyniąc zbytecznem ćwiczenie nowych antyfon, psalmów i hymnów.

Poznań *X. dr. Bron. Gładysz.*

Medale religijne,

odnoszące się do Kościoła katol. we wszystkich miejscowościach dawnej i teraźniejszej Polski [1]).

Pierwsi nasi numizmatycy: Bentkowski i Raczyński w dziełach swoich o medalach polskich, mających związek z historją naszego kraju, zamieścili opisy kilkunastu medali religijnych, tak zwanych koronatek, bitych pierwszy raz w XVIII wieku, po większej części na pamiątkę koronacji obrazów Najświętszej Marji Panny, słynących cudami w różnych miejscowościach Polski.

Medale i medaliki religijne, jakie od początku XVIII wieku poczęły się u nas pojawiać, dzielą się wyraźnie na dwie grupy: jedne powstałe w Polsce z okazji beatyfikacji lub koronacji cudownych obrazów, drugie wybite w Rzymie z okazji beatyfikacji lub kanonizacji świętych polskich. Trzeba mieć to na uwadze, że życie polskie za czasów panowania Sasów, odepchnięte od szerokiej polityki, a wtłoczone do domowego zacisza, rozwinęło się bujniej w uroczystościach religijnych, jubileuszach, odpustach, a zwłaszcza koronacjach cudownych obrazów Matki Boskiej, do której sodalisów należało, jak wiadomo, bar-

[1]) Artykuł ten napisał ppułkownik b. wojsk rosyjskich, który od lat 50 zajmuje się numizmatyką polską. Ponieważ zabytki naszego narodu bardzo ściśle związane są z kulturą religijną, — przeto autor przy poszukiwaniach swych za starożytnościami monetarnemi spotykał się często z t. zw. „medalikami": to pobudziło go do zajęcia się także tą dziedziną numizmatyki. W ciągu dwudziestu kilku lat szperania po zakrystjach starych kościołów, cmentarzyskach, antykwarniach zdołał zebrać dość pokaźny zbiór medalików. Zajmując się sprawą numizmatyki nietylko po amatorsku, ale con amore doszukując się wszelkich wiadomości, dotyczących powstania i historji naszej numizmatyki religijnej, artykułami swemi w tej dziedzinie, z których pierwszy zamieszczamy, Szanowny Autor niewątpliwie udzieli dużo wiadomości ciekawych dla P. T. Czytelników „Gazety Kościelnej".

---

1) „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje". To słowo, które dokonywa świętego Przeistoczenia, wzywa zarazem do Komunji św., wzywa nas, żebyśmy Ciało Pańskie spożywali jako pokarm i łączyli się z Najwyższą Świętością tak ściśle, jak tylko to da się pomyśleć. Wcielenie i Narodzenie Syna Bożego uczyniło Go Synem człowieczym, naszym bliźnim i towarzyszem życia, naszym przyjacielem i bratem. Ale Msza św. zbliża Go do nas jeszcze bardziej: czyni Go nam Chlebem żywota, pokarmem naszej duszy, który nam daje życie nadprzyrodzone.

Chleb i wino na ołtarzu są to po Przeistoczeniu znaki widome łaski niewidzialnej, — łaski, która jej Dawcę czyni nietylko, jak wtedy, gdy umywał nogi Swym uczniom, naszym sługą, ale — prawie ośmieliłbym się to powiedzieć — rzeczą na nasz użytek. Potrawą, która nas utrzymuje przy życiu, umacnia nas, pokrzepia, odświeża i uwesela. Chleb i wino są plonami ziemi, które składamy w darze niebu, a niebo nam je oddaje jako owoce krzyża: „Żywimy się krzyżem" [1]) mówi św. Augustyn. Chleb żywota, który nas w Komunji św. łączy z Najwyższą świętością, jest odpowiedzią Ojca na ofiarę Jego Syna i Jego dzieci. Tak więc Ofiarowanie, Przeistoczenie i Komunja św., te trzy główne części Mszy św., należą ściśle do siebie. Dlatego też bardzo pożądaną byłoby rzeczą, żeby wierni nietylko słuchali Mszy św., ale i przystępowali wtedy do Komunji św. Bez uczestnictwa w biesiadzie ofiarnej jest uczestnictwo w ofierze mszalnej niezupełne. Lepiej też czynią ci, którzy komunikują się w czasie Mszy św., a nie poza nią, chociaż coprawda niejedna osoba pobożna nie ma dość wolnego czasu w dniach powszednich, żeby mogła wysłuchać całej Mszy św. i dlatego my kapłani rozdzielamy chętnie Komunję św. i przede Mszą św.[1]).

2) Kiedy Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza i ofiarę Mszy św., przemienił najpierw chleb w Swoje Ciało słowami: „To jest Ciało moje, które się za was wydaje: to czyńcie na moją pamiątkę": — a potem wino w krew Swoją przemienił, mówiąc: „Ten kielich jest nowem przymierzem w krwi mojej, która się za was przelewa" (Łuk. 22, 19—20)[2]). Dlatego też we Mszy św. — osobno odbywa się przeisto-

[1]) „De cruce pascimur".

[1]) Autor wzywa stanowczo na str. 98 wszystkich wiernych, żeby zawsze komunikowali się w czasie Mszy św., ale to wezwanie wydaje nam się przesadą. — Dop. tłum.

[2]) W przekładzie X. Szczepańskiego.

dzo dużo szlachty ówczesnej. Koronacje te były nietylko wielkiemi uroczystościami, ale były zarazem zjazdami szlachty, magnatów i duchowieństwa, a dla upamiętnienia wywwoływały potrzebę wybijania medali i medalików, które między lud rozrzucano. Pierwszą taką uroczystością była koronacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w 1717 r., której dokonał biskup chełmiński, Jan Szembek. Pozostałe po tej uroczystości medale i medaliki są z widokiem klasztoru lub z herbem biskupa Szembeka. Odtąd stało się zwyczajem, obok wizerunku cudownego obrazu na koronatkach umieszczać herby biskupów, którzy dokonywali koronacyj. Mamy medaliki czyli koronatki po następnych uroczystościach koronacyjnych:

M. B. Trocka — koronował biskup wileński, Konstanty Brzostowski 1718 r.,
M. B. Kodeńska — koronował biskup łucki, Stefan Rupniewski 1723 r.,
M. B. Sokalska — koronował arcybiskup lwowski, Jan Skarbek 1724 r.,
M. B. Podkamieńska — koronował biskup łucki, Stefan Rupniewski 1727 r.,
M. B. Żyrowiecka — koronował metrop. kijowski, Atanazy Szeptycki 1730 r.,
M. B. Wileńska — koronował biskup wileński, Michał Jan Ziemkowicz 1750 r.,
M. B. Łucka — koronował biskup łucki, Franciszek Kobielski 1749 r.,
M. B. Lwowska — koronował arcybiskup lwowski, Mikołaj Wyżycki 1751 r.,
M. B. Lękowska — koronował biskup chełmski, Wojciech Leski 1752 r.,
M. B. Leżajska — koronował biskup przemyski, Wacław Sierakowski 1752 r.,
M. B. Jarosławska — koronował biskup przemyski, Wacł. Sierakowski 1755 r.,
M. B. Berdyczowska — koronował biskup krak., Kajetan Sołtyk 1756 r.,
M. B. Białynicka — koronował biskup smoleński, Mikołaj Hülzen 1756 r.,
M. B. Przemyska (u dominikanów) — koronował biskup przemyski, Wal. Szembek 1766 r.,
M. B. Przymska (u franciszkanów) — koronował biskup biblieński, Dominik Piotr Karwosiecki 1777 r.,
M. B. Rzeszowska — koronował biskup przemyski, Wacł. Sierakowski 1763 r.,
M. B. Chełmska — koronował arcybiskup smoleński i siewierski, Herakl. Lisański 1765 r.,
M. B. Miedniewicka — koronował biskup warmiński, Ignacy Krasicki 1767 r.,
M. B. Poczajowska — koronował biskup łucki i ostrog., Sylw. Lubieniecki-Rudnicki (obrz. unickiego) 1773 r.,
M. B. Buszowska — koronował biskup sufragan lwowski, Kryspin Cieszkowski 1777 r.,
M. M. Starowiejska — koronował nuncjusz Jacobini, arcybiskup tessaloński 1877 r.,
M. B. Latyczowska — koronował biskup bakoński, Stan. Rajm. Jezierski 1778 r.,
M. B. w Kalwarji Pacławskiej — koronował bisk. przemyski, Łukasz Solecki 1882 r.,
M. B. Krakowska — koronował biskup krakowski, Albin Dunajewski 1883 r.,
M. B. Szydłowska — koronował biskup żmudzki, Stefan Giedrojć 1786 r.,
M. B. Piekarska — koronował prymas arcyb. Hlond 1925 r.,
M. B. Sulisławicka — koronował biskup sandomierski, Marjan Ryx 1913 r.,
M. B. Ostrobramska — kardynał warszawski, Aleksander Kakowski 1927 r.

Medaliki powyższe, — niektóre dość znacznej artystycznej wartości, są produktem sztuki krajowej i ciekawym przyczynkiem do ówczesnego życia prowincjonalnego.

---

czenie chleba w Ciało Pańskie, a osobno przeistoczenie wina w krew Jego. To nam przypomina przelanie Jego krwi przenajdroższej przez nieludzkich katów i Jego śmierć na krzyżu. Ale Komunja św. nie łączy nas ze Zmarłym, ona nas łączy z Bogiem-Człowiekiem, siedzącym na tronie w niebiosach po prawicy Ojca. Kiedyśmy przy Ofiarowaniu i Przeistoczeniu wyszli z Chrystusem na Górę Oliwną i na Kalwarję, wolno nam w Komunji św. towarzyszyć Mu na górę Tabor i dożyć owych godzin, które niegdyś św. Piotra tak uszczęśliwiły, że chciał tam budować przybytki i nie chciał już wrócić na niziny życia ziemskiego. Jeżeli łaska uświęcająca uwolniła nas od śmierci grzechu, czyni nas Komunja św. uczestnikami nowego życia, którem żyje Zbawiciel zmartwychwstały.

3) Tego jednak nie trzeba tak pojmować, że Msza św. zaczyna się jako sprawa wspólna wszystkich katolików, a przy Komunji św. staje się sprawą jednostki czyli nabożeństwem osobistem, prywatnem. To byłby błąd wielki. Kiedy Pan Jezus modlił się po ostatniej wieczerzy za Swoich uczniów, powiedział do Swego Ojca niebieskiego (Jan 17, 22): „Przekazałem im też chwałę, którąś mi dał, aby byli jedno, jak i My jedno jesteśmy“. Ludzkość zaś jest rozdarta skutkiem grzechu tak, że jej członkowie nie chcą znać jedni drugich, nie chcą sobie wzajemnie pomagać, lecz wolą bliźnim szkodzić i zamiast miłości ku nim, żywią w sobie nienawiść. Chleb zaś niebieski pomaga nam do zjednoczenia się z nimi w miłości braterskiej. Tak więc Komunja św. nie jest tylko nabożeństwem prywatnem każdego z nas zosobna, sprawą jednostki, ale jak cała Msza św., jest i Komunja św. wielką i ważną sprawą całej społeczności świętych.

Na zapytanie, jak mamy przygotowywać się do Komunji św., wylicza się często długi szereg aktów różnych cnót, które trzeba obudzić w sobie przed przyjęciem Chleba niebieskiego. Liturgja zaś Kościoła daje na to pytanie odpowiedź bardzo prostą i jasną: „Komunja św. jest częścią Mszy św., a więc przygotowanie do niej stanowi Ofiara święta“. Chrystus oczekuje od nas, że będziemy spożywali Ciało Jego, przejęci duchem Ofiary. Masz najpierw ofiarować się cały Ojcu niebieskiemu, aby Mu oddać chwałę, a potem dopiero możesz pomyśleć o własnej korzyści duchowej, którą odniesiesz z Komunji św. Bezpośrednie przygotowanie bliższe do niej rozpoczyną kościół Modlitwą Pańską, w której Chrystus nam kazał nazywać Boga Ojcem naszym i w której przemawiamy do Niego

Koronacje cudownych obrazów zwykle połączone były z dużemi zabiegami i staraniami w Rzymie, uzyskane zaś wkońcu zezwolenie kurji papieskiej było połączone z pewnemi ceremonjami i uroczystościami w bazylice św. Piotra, a mennica papieska starała się je upamiętnić odpowiedniemi medalami, zwłaszcza jeżeli chodziło o beatyfikację nowego świętego lub patrona kraju. Medale takie, bito przeważnie w bronzie, w formie owalnej, z uszkiem, przez pierwszorzędnych medaljerów włoskich, jak np. medale koronacyjne M. B. Częstochowskiej, M. B. Chełmskiej, św. Kazimierza, błog. Jana z Dukli, św. Salomei, św. Stanisława Kostki i wiele innych. Wogóle medaliki religijne z XVIII wieku, tak koronatki jak i medaliki świętych i patronów wyrabiane w niewielkiej ilości, odznaczają się prawie wszystkie artyzmem, za to epoka następna wydała bardzo dużo, ale niezawsze wartościowych, tak zwanych „odpustowych“ medalików.

Późniejsi numizmatycy i posiadacze zbiorów do działu medali religijnych, prócz koronatek i medali bitych na pamiątkę budowy niektórych kościołów, włączyli i inne medale religijne, bite i w najnowszych czasach, jużto jako pamiątki różnych uroczystości jubileuszowych, misyjnych, założenia, odbudowania i poświęcenia kościołów, a nawet niektórych wypadków politycznych, jużto bite na uroczystości odpustowe, ku czci Świętej Trójcy, Pana Jezusa, świętych i patronów polskich, wreszcie na pamiątkę chrztu, pierwszej Komunji św., bierzmowania, zaślubin, na gwiazdkę lub też jako dowody pobożności naszego ludu, szczerze przywiązanego do wiary ojców i do rodzinnego kraju.

Lud polski, zawsze szczególną cześć oddający Boga Rodzicy, zbudował pod Jej wezwaniem bardzo dużo świątyń, w każdym prawie kościele musi być choć jeden ołtarz Jej poświęcony: — przy dźwięku znanej pieśni wojenno-pobożnej „Bogarodzico“ rycerstwo nasze potykało się z wrogiem i odnosiło zwycięstwa, wreszcie cały naród uznał Matkę Boską Częstochowską za Królowę Korony Polskiej, a dla Jej uczczenia tysiące pielgrzymów bezustannie udają się na Jasną Górę. A czem jest Matka Boska Częstochowska dla właściwej Polski, tem jest Matka Boska Szydłowska dla Żmudzi, Matka Boska Ostrobramska dla Litwy, a Matka Boska Białynicka dla Białorusi.

Wybito dotąd niezmierną ilość medali i medalików Matki Boskiej, wyobrażających cudowne Jej wizerunki i które znajdują się w różnych miejscowościach Polski.

Dużo wybito także medalików ku czci Pana Jezusa, jako dobrego Pasterza, Pana Jezusa w Piekaszewie pod Kielcami, Pana Jezusa Antokolskiego albo Nazareńskiego na Antokolu w Wilnie, Pana Jezusa na Górze Kalwarji pod Wilnem, Pana Jezusa na Snipiszkach albo za Zielonym Mostem w Wilnie, Pana Jezusa Kobylańskiego w Kobylance, wsi w powiecie jasielskim, Pana Jezusa w Lubarze na Wołyniu, Pana Jezusa w Mogile pod Krakowem, Pana Jezusa w Tarnorudzie w powiecie i dekanacie proskurowskim i Milatyńskiego w powiecie kamioneckim w Małopolsce.

Medale świętych, których relikwje, sprowadzone z Rzymu, przechowują się w kościołach naszych:

Św. Florjan w Krakowie, wliczony w grono patronów polskich. Ciało jego na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego przysłał do Polski papież Lucjusz III w 1183 r. przez Idziego, biskupa modyńskiego. Biskup krakowski Gedeon na cześć tego świętego wybudował kościół na Kleparzu, który książę Kazimierz uposażył dochodami.

---

z ufnością dziecięcą jako Jego synowie i córki i z radosnem przeświadczeniem, że pomimo całej naszej nędzy i wszystkich grzechów naszych jesteśmy w Chrystusie wcieleni w społeczność świętych. Ale duch dziecięctwa musi łączyć z tą ufnością mocne postanowienie, że nie z niewolniczej obawy piekła, lecz z miłością i radością jako wolne dzieci Boże będziemy spełniali obowiązki chrześcijańskie. Bo wszakżę dla dziecka Bożego jest to sprawą serca, żeby nietylko o to się modliło, ale nato wysilało się w czynie i ponosiło ofiary, żeby w jego własnym zakresie życiowym i w jego ojczyźnie święciło się Imię Boże, żeby przyszło Królestwo Boże, umocniło się i rozszerzało i żeby spełniała się wola Boża. O to stara się i tego pragnie Syn Boży. O tem więc powinno myśleć i tego pragnąć gorąco dziecię Boże, gdy przystępuje do Jego stołu. Żeby przyszło Królestwo Boże, żeby święciło się Imię Jego i spełniała się wola Jego — nato Syn Boży stał się Synem człowieczym. Nato zaś, żeby w nas i przez nas i z nami wychwalał Imię Ojca, rozszerzał Królestwo Boże, spełniał wolę Bożą i doprowadził ją do zwycięstwa, — na to przychodzi Bóg-Człowiek w Komunji św. do naszych serc i pogłębia, rozszerza i wydoskonala łaską Dziecięctwa Bożego w naszych duszach. Czem Chrystus jest z natury, t. j. Synem Ojca niebieskiego, obrońcą Jego sprawy i Jego czci, — tem my jesteśmy mocą łaski dzięki Sakramentom chrztu i bierzmowania. Ale każda Komunja św. ma nas w tem dążeniu umacniać i czynić je bardziej skutecznem. Prawie w każdej Mszy św. powtarza kapłan na końcu słowa ukochanego ucznia Chrystusowego: „Ale ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi“ (Jan 1. 12), — czyli sprawił, że uczestniczą w Jego własnem Synowstwie Bożem i mogą w tem uczestnictwie coraz bardziej wzrastać.

4) Jedną myśl Modlitwy Pańskiej podnosi liturgja mszalna z szczególnym naciskiem. Dziecię Boże błaga w prośbie czwartej o przebaczenie grzechów i zapewnia, że i Ono przebacza każdemu, od kogo doznało jakiej obrazy. Żeby całe znaczenie tych słów w tem miejscu Mszy św. zrozumieć, musimy zważyć, że wyraz łaciński „Communio“ oznacza tu, jak powiedziałem, wspólność czyli łączność z Najwyższą Świętością i łączność z wszystkimi świętymi, t. j., że wszystkimi członkami społeczności kościelnej. Grzechy nasze naruszają łączność z Najwyższą Świętością, a obrazy, których doznają ludzie, naruszają łączność braterską świętych.

Św. Bonifacy w Czerniakowie pod Warszawą. Relikwje świętego w darze od papieża Inocentego XI otrzymał w 1694 r. Stanisław Herakljusz Lubomirski, marszałek wielki koronny, ówczesny właściciel Czerniakowa.

Św. Wiktor Męczennik w Janowie Biskupim na Podlasiu. Relikwje jego podarowane przez papieża Piusa IX w 1859 roku biskupowi podlaskiemu Szymańskiemu.

Medale świętych, ktorych obrazy, znajdujące się w kościolach katolickich polskich, słyną cudami:

Św. Józef w Gietrzwałdzie pod Toruniem,
św. Józef Kaliski,
św. Antoni w Łagiewnikach, wsi w powiecie łódzkim,
św. Antoni Mohilowski w Mohilowie nad Dniestrem,
św. Anna Annenberg, czyli na górze Chełm, wsi w regencji opolskiej na Śląsku,
św. Anna Prostyńska, Prostynia wieś w powiecie siedleckim,
św. Anna Przyrowska, Przyrów, osada w powiecie częstochowskim,
św. Magdalena w Kosocicach, wsi pod Bochnią.

Medale różnych świętych:

Święci, których wizerunki najczęściej spotyka się na medalikach religijnych bitych w Polsce, są następujący: Anioł z Akry, Anna, Antoni Padewski, Barbara, Benedykt, Bonifacy, Cyryl i Metody, Dominik, Franciszek Seraficki, Franciszek Ksawery, Feliks, Filomena, Ignacy, Jan Nepomucen, Jakób Ap., Józef Oblubieniec N.M.P., Józef Kaliski, Justyn, Ignacy Lojola, Jan Chrzciciel, Izydor, Krzysztof, Karol Boromeusz, Leonard, Michał Archanioł, Mikołaj, Magdalenia, Piotr i Paweł Ap., Onufry, Roch, Rozalja, Tekla, Urszula, Walenty, Weronika (i inni).

Medale bractw religijnych:

Arcybractwo Niepokalanego Serca Marji przy kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

Arcybractwo św. Familji Jezusa, Marji i Józefa przy kościole św. Józefa w Kaliszu.

Arcybractwo Najśw. Marji Panny Pocieszenia w Krakowie.

Arcybractwo Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa.

Bractwo św. Anny przy kościele św. Anny w Krakowie.

Bractwo Zwiastowania Najśw. Marji Panny przy kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie.

Bractwo św. Anny Samotrzeciej w Niepołomicach pod Bochnią.

Bractwo św. Trójcy przy kościele na Kleparzu w Krakowie.

Bractwo św. Michała Archanioła przy kościele P. P. Bernadynek w Wilnie.

Medale patrjotyczno-religijne:

Na pamiątkę pięciu poległych w Warszawie podczas zaburzeń 21 lutego 1861 r.

Medaliki ze złamanym krzyżem na pamiątkę manifestacji rewolucyjnych w Warszawie dn. 25-27 lutego i 8 kwietnia 1861 r.

Medaliki Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Królowo Korony Polskiej“, albo „Matka Boska — Królowa Polska“.

Na pamiątkę morderstw, popełnionych w Wilnie na Pohulance w dn. 18 sierpnia 1861 r.

Komunja św. byłaby fałszem, kłamstwem i obłudą, gdybyśmy nie byli gotowi, o ile to nam możliwe, przezwyciężać i usuwać naruszenia łączności świętych. Niema dobrej Komunji św. tam, gdzie niema braterskiej i siostrzanej miłości, która powinna łączyć wszystkie dzieci Boże. W kazaniu na górze, w którem Chrystus ogłosił prawa Swego Królestwa, postawił na pierwszem miejscu ośm błogosławieństw, a szóste z nich mówi: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi“ (Mat. 5, 9). I dlatego we Mszy św. po Ojczenaszu, jako przygotowanie do Komunji św. następuje modlitwa o pokój i głośno wypowiedziane życzenie — tak, żeby je wszyscy obecni usłyszeć mogli: „Pax Domini sit semper vobiscum!“ — „Pokój Boży niech zawsze będzie z wami!“ Dlatego też w mszach uroczystych przepisany jest w tym momencie pocałunek pokoju. Ale też z drugiej strony brak miłości pokoju i prawdziwej miłości ku bliźnim staje się przyczyną, że niejedna z tak zwanych dusz „pobożnych“, a zwłaszcza niewiast nie dochodzi wcale do świętości, chociaż przystępuje często albo nawet codziennie do Stołu Pańskiego — bo niema w niej tego nastroju, jakiego wymaga Komunja św., niema tej miłości pokoju i miłości bliźniego, którą liturgja mszalna wymienia z takim naciskiem jako warunek konieczny dobrej Komunji św.

5) Duch Komunji św. jest duchem łączności braterskiej i duchem Dziecięctwa Bożego. Dziecięctwo Boże jest uczestnictwem w Synowstwie Bożem Chrystusa. A nigdy nie możemy na ziemi więcej uczestniczyć w Synowstwie Bożem Chrystusa jak w ofierze mszalnej i w biesiadzie ofiarnej. Tu łączymy się najściślej z Chrystusem a przez to i z tymi wszystkimi, którzy są członkami Ciała Jego. Tutaj „rośniemy w Tym, który jest głową, w Chrystusie“, jak pisze św. Paweł (Ef. 4, 15), a zarazem zrastamy się z tymi, którzy tworzą Ciało mistyczne Chrystusa. Komunja św. jest węzłem miłości, który utrzymuje łączność świętych.

A więc nastrój Komunji św., jakiego wymaga liturgja mszalna, nie jest nastrojem pobożnym każdego wiernego zosobna, ale są to myśli i uczucia, któremi wszyscy uczestnicy biesiady ofiarnej powinni być przejęci, a które bywają różne w różnych dniach i porach roku kościelnego: inne w adwencie, inne w dniu uroczystości Bożego Narodzenia, inne w czasie wielkopostnym, inne w święto Zmartwychwstania Pańskiego. W każdym więc z tych

Na pamiątkę 292 rocznicy połączenia Litwy z Polską, przypadającej 12 sierpnia 1861 r.

Na pamiątkę zjazdu do Horodła patrjotów Polski i Litwy dn. 10 października 1861 r.

Na pamiątkę prześladowania Unitów i przyłączenia ich do prawosławia w Królestwie Polskiem w r. 1874.

Na pamiątkę 300-ej rocznicy unji Polski, Litwy i Rusi w r, 1869.

Na pamiątkę odszukania zwłok potomków Jana III i uczczenia ich pomnikiem w kościele farnym w Żółkwi w r. 1863.

Na pamiątkę pogrzebu zwłok Kazimierza Wielkiego w Krakowie dnia 8 lipca 1869.

Na pamiątkę śmierci arcybiskupa warszawskiego, Antoniego Fijałkowskiego w r. 1861.

Na pamiątkę 800-ego jubileuszu śmierci św. Stanisława w r. 1879.

Na pamiątkę 200-ego jubileuszu odsieczy Wiednia w 1883 r.

Na pamiątkę ogłoszenia gramoty, uwłaszczającej włościan na Rusi podczas ostatniego powstania w 1863 r.

Na pamiątkę krótkich czasów względnej wolności w 1905 r.

Na pamiątkę powstań 1830 r. i 1863 r. z herbami Polski, Litwy i Rusi i M. B. Częstochowskiej.

Radom *Aleksander Ufniarski.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Antoni Skalski.

Był to kapłan, odznaczający się wielkiemi cnotami, szczerą i głęboką pobożnością, prostotą i skromnością, spełniający jak najsumienniej swoje obowiązki najpierw jako wikary w Szczurowicach, w Brodach i w innych miejscowościach, a potem jako proboszcz w Radziechowie, gdzie zbudował plebanję i kilka kaplic przy hojnem poparciu ś. p. marszałka Stanisława Badeniego (o którym wspominał często z wdzięcznością), potem w Haliczu, gdzie przebył najcięższe lata w swem życiu w czasie wojny i gdzie mu całe mienie zniszczyli lub zrabowali Prusacy, a wreszcie we Lwowie, w parafji św. Marji Magdaleny, gdzie władza duchowna, w uznaniu jego zasług, zaszczyciła go godnościami wicedziekana i kanonika honorowego kapituły katedralnej, gdzie też doczekał się pięknie wykonanej restauracji kościoła.

Urodzony w r. 1859, wyświęcony w r. 1882, zmarł 26 marca r. b. po długiej i ciężkiej chorobie, której dolegliwości znosił z podziwienia godną pogodą i poddaniem się woli Bożej. Przed półtora rokiem uległ złamaniu nogi i od tego czasu nie mógł już nawet chodzić do kościoła i w nim pracować; otrzymał tylko od Ojca św. pozwolenie na odprawianie Mszy św. w pokoju. Jak to musiało być bolesne dla kapłana, który przedtem codziennie pracował w konfesjonale i w późnym jeszcze wieku, pomimo słabości, zaopatrywał chorych, głosił kazania, przesiadywał po kilka godzin w kancelarji i inne spełniał obowiązki proboszcza. Nadto musiał jeszcze patrzeć na cierpienia ukochanej siostry, która o kilka dni przed nim Bogu oddała ducha. Spowiadał się bardzo często i przyjął zawczasu Ostatnie Namaszczenie. Przestrzegając wszystkich przepisów prawa kanonicznego (p. c. 1301), sporządził także testament, którym przeznaczył mienie swoje na cele kościelne i dla ubogich.

W pogrzebie jego, który odbył się w W. Piątek, wzięło udział kilkudziesięciu kapłanów i bardzo liczna rzesza parafjan. Pierwsze modły przy zwłokach odprawił J. E. X. Arcybiskup dr. Twardowski, a odprowadził je na cmentarz J. E. X. Biskup dr. Lisowski.

Cześć jego pamięci — pokój jego duszy! *X. P.*

Ś. p. X. Jan Feliks.

Już sporo czasu upłynęło, jak bezlitosna śmierć przecięła pasmo życia ś. p. X. Jana Feliksa, proboszcza

---

czasów starajmy się przejąć myślami i dążeniami, które modlitwy mszalne mają w nas obudzać.

Święta ta biesiada ofiarna ma zaznaczać się we wszystkich dniach naszego życia jako żywa łączność wiary, modlitwy i miłości. Godne spożywanie Chleba niebieskiego zaostrza coraz bardziej nasz wzrok dla rzeczy nadprzyrodzonych tak, że my sami i inni z nami i z naszą pomocą wzrastają we wierze. Coraz bardziej także przejmuje nas Chleb ten duchem dziecięctwa, w którym wołamy: „Abba, Ojcze" i razem z braćmi błagamy „wzdychaniem niewymownem" (Rzym. 8, 26). I coraz bardziej rozpala pokarm ofiarny ową świętą miłość ofiary, o której mówi Zbawiciel w Swojej modlitwie: „Przekazałem im chwałę, którąś mi dał, aby byli jedno, jak i My jedno jesteśmy" (Jan 17, 22).

Społeczność świętych obejmuje, jak wiecie, trzy obszary: społeczność odkupionych pielgrzymów ziemskich, Kościół walczący; społeczność dusz pokutujących w czyśćcu, Kościół cierpiący; i społeczność szczęsnych mieszkańców nieba, Kościół triumfujący. Wspólne jest wszystkim posiadanie łaski uświęcającej, łączności w łasce z Chrystusem. Lecz tylko w dwóch obszarach mają dusze szczęśliwe Komunję św. rzeczywistą, Chleb Anielski: w obszarze Kościoła triumfującego, gdzie mieszkańcy niebios w nierozłącznym związku z Chrystusem radują się widokiem Trójcy Przenajświętszej i w obszarze Kościoła walczącego, gdzie Chleb Anielski jest w Najśw. Sakramencie pokarmem naszej duszy. Ale pewien udział w Komunji sakramentalnej mają także przebywający w obszarze trzecim, biedne dusze w czyśćcu. Nad naszemi trumnami i naszemi grobami zaśpiewają kiedyś kapłani: „Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci — razem ze świętymi Twoimi, bo jesteś miłosierny!"

Uważcie, że i tutaj mówi Kościół o łączności ze świętymi, bo i w niebie nie cieszy się dusza szczęśliwością w odosobnieniu od innych, ale razem z wszystkimi zbawionymi. Jeżeli tutaj na ziemi czuliśmy się i okazywali w czynie członkami społeczności kościelnej i braliśmy udział w ofierze mszalnej i w biesiadzie ofiarnej i jeżeli w łączności ze świętymi pracowaliśmy nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego, — wtedy będzie ten śpiew nad naszą trumną spływał jak balsam kojący do naszego biednego serca i pokrzepi naszą do Boga tęskniącą duszę. — Co daj Boże! — Amen. *Przełożył X. P.*

---

w Będziemyślu, diec. tarnowskiej, a przecież pamięć o cichem, pięknem, szarem życiu Jego nie pozwala milczeć, owszem domaga się od nas, by stawić przed oczy, kim był i co zdziałał.

Ś. p. X. Jan Feliks urodził się w r. 1887 w Bierówce p. Jasło z rodziców niezamożnych. Do gimnazjum uczęszczał w Jaśle, gdzie przez cały czas studjów uczył się bardzo dobrze, uchodząc za najlepszego, wzorowego i najzdolniejszego ucznia.

Już na ławie szkolnej zaznaczył się u ś. p. X. Jana charakter miły, cichy, spokojny, pełen skromności, serdeczności i wielkiego koleżeństwa, boć, żyjąc z lekcyj, często przecież pomagał kolegom w naukach bezinteresownie.

Po zdaniu matury z odznaczeniem w roku 1907 poświęcił się studjom teologicznym w Przemyślu, gdzie również okazał ten sam rys charakteru To też był powszechnie szanowany i wielce lubiany tak przez kolegów, jak przez przełożonych. Wyświęcony na kapłana w roku 1911, pełen żelaznego zdrowia, pełen dobrych chęci i zapału do pracy kapłańskiej obejmuje placówki wikarego w Milczycach, w Staromieściu, w Stobiernej, w Łące k. Rzeszowa, potem w Mrowli, skąd jako administrator w lipcu r. 1923 na własną prośbę udaje się do nowoutworzonej parafji w Będziemyślu p. Sędziszów.

W kilka miesięcy później proponują mu probostwo w Rakszawie. Nie przyjmuje, nie chcąc opuszczać nowej parafji, ubogiej wprawdzie, ale miłej, dla której chciał być wszystkiem...

I jak na poprzednich placówkach, jako wikarjusz, czy administrator, tak i tu, jako „bonus pastor" - dobry duszpasterz okazał ten sam piękny rys charakteru, dał dowody zbożnej, cichej, mrówczej, pełnej sumienności pracy dla chwały Bożej, dla ojczyzny i dla bliźnich, mimo objawiającej się u niego choroby sercowej... Dla Boga, dla dobra dusz sobie powierzonych poświęcał bardzo wiele czasu, urabiając je w konfesjonale, na ambonie, w katechizacjach niedzielnych i w szkole. W myśl słów: „Uczyć, uczyć i uczyć" — uczył wszędzie, nie „beształ", uczył w kościele, uczył w szkole i wychowywał pięknie młodą latorośl narodu. I Jego praca nie była bezskuteczna, owszem wielce owocna, boć przechodnie z dalszych stron chwaląc dziatwę tej parafji, mawiali: „Znać tu dobrego księdza i wychowawcę".

Nic w tem dziwnego, bo ś. p. X. Jan nigdy szkoły nie opuścił, chodził zawsze, a nawet w czasie dwumiesięcznego zamknięcia szkoły w Będziemyślu, dwa razy tygodniowo zbierał dziatwę w szkole, nie licząc wcale na jakieś wynagrodzenie pieniężne. Będąc zupełnym abstynentem, jako członek Zw. XX. Abstynentów w tym duchu abstynencji i wstrzemięźliwości pracował nad ludem i młodzieżą w myśl słów św. Pawła: „Sobrii estote et vigilate".

O czystość Domu Bożego wielce dbały, sam brał czasem miotłę do ręki, omiatał kościół z kurzu i z pajęczyny. Dokładał też starań, aby ubogi kościół ozdabiać. Dzięki ofiarności parafjan zakupił wielki ołtarz za 6000 zł., dzwony, wiele szat liturgicznych, baldachim, puszkę, monstrancję, stacje drogi krzyżowej i odnowił dwa stare obrazy religijne.

Pragnął ś. p. X. Jan, by nabożeństwa kościelne rozbrzmiewały jednym, wielkim hymnem na cześć Boga. W tym też celu zaprowadził, że w czasie Mszy św. w niedzielę śpiewał „cały kościół", niezależnie od chóru dziewcząt, które wyuczył nietylko pieśni polskich, ale też wielu łacińskich, pogrzebowych, a zwłaszcza wielkotygodniowych. Z powodu braku organisty chór ten oddawał wielkie usługi. Do chóru wciągnął studentów, akademików, którzy nie wstydzili się śpiewać przy grobie i na jutrzni po rezurekcji.

Pamiętał ś. p. Zmarły o słowach wielkiego Papieża, Leona XIII — „aby wyjść z zakrystji". I wychodził często i chodził co niedzielę do Klęczan, gdzie kierował „Stowarzyszeniem Młodzieży", przez siebie założonem, chodził do „Kółka Rolniczego" w Będziemyślu, gdzie, jako przewodniczący miewał pogadanki, odczyty z dziedziny gospodarczej, czy narodowej. Wszelkie zebrania oświatowe, a tem bardziej nabożeństwa kościelne rozpoczynał punktualnie, z zegarkiem w ręku niemal, chcąc w ten sposób wykorzenić przysłowiową polską niepunktualność.

Chodząc „po kolędzie" prawdziwie „duszpasterzował", wypytując się o stosunki domowe, rodzinne, starając się godzić poważnionych i zdawał się do nich mawiać: „Filioli mei, diligite invicem"... Był bardzo uczuciowy, wrażliwy na nędzę ludzką, to też pomagał materjalnie ludności, pogrzeby czasem za darmo lub „na raty" sprawiał.

Posiadał piękną bibljotekę, wiele czasopism pedagogicznych, teologicznych, ekonomicznych, czytał wiele, a mimo to miał czas i na pracę społeczną i na to, by „per pedes Apostolorum" odwiedzać chorych, czy zdrowych „confratres in Christo", pomagać im w pracy, zaopatrywać chorych w sąsiedniej parafji, wyręczając słabowitego tam proboszcza.

Choroby swej z początku nie doceniał, jakby lekceważył sobie. Dopiero, kiedy już piętno choroby było widoczne na jego obliczu i w ruchach, wówczas za poradą kolegów udał się do Krakowa, lecz rwał się do swych owieczek, jakkolwiek zastępowali go w pracy księża rodacy miejscowi lub OO. Kapucyni z Sędziszowa. We wrześniu 1927 r. położył się do łóżka, by z niego nie wstać (a chciał wstawać mimo gorączki silnej, mówiąc, że ludzie nie powinni być bez Mszy św.).

Wyjechał do Krakowa ponownie do szpitala. Krótko się męczył, ale ten czas był dla niego czyśćcem ziemskim. Ile tam okazał cierpliwości, zgadzania się z wolą Bożą i pogody ducha, powiedzieć mogą ci, co ś. p. Jana nie opuszczali w chorobie, t. j. OO. Kapucyni i medyk Józef Wołek. Pociechy szukał jedynie w modlitwie; to też modlił się gorąco, rzewnie, na głos nawet, o ile nikogo nie było w sali szpitalnej, jakoby Psalmista wołając: „Respice in me et miserere mei Deus, quia unicus et pauper sum ego" (Ps. 24).

Zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami przez O. Marjana, prow. OO. Kapucynów w Krakowie, umarł 18 października 1927 r. Ciało jego sprowadzono do parafji Będziemyśl, gdyż przed śmiercią powiedział: „Gdzie owieczki, tam i pasterz niech będzie".

Pogrzeb był jedną wielką manifestacją uczuć dla Zmarłego duszpasterza. Kiedy otworzono wóz kolejowy i oczom ludu ukazała się trumna ze zwłokami, wówczas jeden wielki jęk i płacz głośny wydobył się z serc tłumów i dziatwy szkolnej. To samo powtórzyło się, kiedy po dwóch godzinach pochodu ze stacji wnoszono trumnę do kościoła w Będziemyślu. W dniu pogrzebu kościół zapełniony wiernymi, tłumy ludu z kilku parafij, nauczycielstwo z dziatwą szkolną, wszystkie stowarzyszenia oświatowe i bractwa kościelne oddały ostatnią usługę Zmarłemu. Księży przybyło 34. Po nabożeństwie żałobnem, kazaniu w kościele, przemówił potem na cmentarzu, wśród płaczu ludu O. Honorat i X. Stachurski ze Trzciany, podnosząc piękne i ciche życie i takąż śmierć Zmarłego kapłana. Zakończył przemówienie słowami:

„Czas cierpienia i żal skróci,
Ale nam Ciebie, Jasiu, nie wróci...
Twoje cnoty w każdej dobie
Łzy wycisną przy tym grobie
I przypomną każdej chwili,
Ileśmy w Tobie stracili“....

Pamięć i cześć Jego szlachetnej duszy! R. i. p.

X. J. W.

Z NASZEJ PRASY.

Nie brak nam we Lwowie dzienników — jest ich raczej aż za wiele, niestety jednak nie mieliśmy od kilku lat ani jednego, któregoby wszystkie numery katolik uświadomiony i umiejący cenić swą wiarę mógł czytać z uznaniem i zadowoleniem, chociaż przeważna ich część liczy się w pewnej mierze z postulatami religji i zamieszcza nieraz artykuły, nastrojone na ton katolicki. Ale w ostatnich czasach wyróżnia się korzystnie wśród dzienników naszych „Lwowski Kurjer Poranny“ i budzi miłą nadzieję, że będzie dobrze spełniał zadanie organu katolickiego. I tak znaleźliśmy w numerze tego dziennika z 28 marca r. b. bardzo dobry artykuł (z podpisem C. L.) p. n. „Wstępne ostrzeliwanie w walce o małżeństwo i rodzinę w Polsce“, który ocenia doskonale wycieczki cyniczne Boya (Żeleńskiego) przeciw Kościołowi i etyce katolickiej, jego „Dziewice konsystorskie“ i t. d. Tamże zamieszczono w całości interpelację uwagi godną w sprawie okólnika wojewody o „kartotece polskich działaczy politycznych i społecznych“. W numerze przedświątecznym jest artykuł p. senatora dra Thulliego o rozwodach i wogóle przekonywamy się z radością, że kilku katolików wybitnych i pisarzy poważnych należy obecnie do współpracowników tego pisma. Stąd wniosek nasuwa się sam, że i duchowieństwo nasze, a zwłaszcza pracujące w Małopolsce wschodniej, dobrze uczyni, jeżeli zechce pośpieszyć dziennikowi temu z pomocą moralną i materjalną [1]).

X. A. P.

Sprawy religijne.

Moda i masonerja. Pomimo ojcowskich upomnień Namiestnika Chrystusowego i wszystkich biskupów, pomimo, że niewiastom nieprzyzwoicie ubranym odmawia się Komunji św. — nie widać dotąd u nich żadnych oznak opamiętania się i skruchy — nawet u osób, pragnących jeszcze uchodzić za pobożne. Ale i w tej sferze ujawniają się potężne wpływy masonerji. Wystarczy przeczytać, co pisze „Revue Internationale des Societés secrètes“ z r. 1928, str. 1062 (por. „Oss. Rom.“ nr. 24 z r. b.): „Trzeba, żeby nasi synowie zrealizowali ideał (!) nagości. Ta metoda jest najlepsza zarówno ze stanowiska fizycznego, jak i moralnego. Umysłowość dziecka zmienia się bardzo prędko. Żeby uniknąć wszelkiej opozycji, należy postępować metodycznie: najpierw nogi i łydki nagie, potem krótkie rękawy, potem członki niższe i wyższe obnażone, górna część piersi, plec i t. d. — w lecie będzie dziecko chodziło prawie nago“.

I tak metodycznie, począwszy od niemowląt, a skończywszy na dorosłych mężczyznach i kobietach, masonerja wciela swój „ideał nagości“ i pod maską mody toczy swą walkę, której celem jest zniszczenie chrześcijaństwa, czego wielu katolików wierzących nawet się nie domyśla.

O masonerji polskiej trudno dowiedzieć się czegoś pewnego, ale ona zdaje się rozszerzać w sposób coraz groźniejszy, ukrywając zawsze właściwe swoje cele; trzeba więc koniecznie dążyć do jej wyparcia z naszych dzielnic zapomocą ustawy, zakazującej tworzenia jakichkolwiek stowarzyszeń tajnych.

Francuski „Rocznik Masonerji Powszechnej“ za rok 1928 podaje następujące szczegóły o „Wielkiej Loży Polski“. Loża założona została 1 sierpnia 1920 r. (kiedy bolszewicy szli na Warszawę). „Wielka Loża“ posiada 11 lóż: 7 w Warszawie: „Kopernik“, „Prawda“, „Mochnacki“, „Wolność Przywrócona“, „Sowiński“, „Wiernych Przyjaciół i „Prawo Ludu“. W Łodzi istnieje loża „imienia Gabrjela Narutowicza“, w Sosnowcu „Staszica“, w Wilnie „Tomasza Zana“. „Suwerenem — wielkim komandorem“ Naczelnej Wielkiej Rady jest senator Strug, a „wielkim kanclerzem“ — Stanisław Stępowski.

Masonerja w miarę wzrastania w siły coraz więcej wychodzi z ukrycia i nawet ogłasza swoich sekretarzy i korespondentów, podając ich dokładne adresy. *X. A. P.*

Krzyż z posągu Światowida. W Łopusznej koło Rohatyna we wschodniej Małopolsce, widnieje na wyniosłem wzgórzu kamienny krzyż. Figura wysoka, bo licząca 4 m. 64 cm., widoczna jest już z oddala i poza swą wielkością nie przedstawia na pierwszy rzut oka nic ciekawego. Dopiero przy oglądaniu jej zbliska wyłaniają się niesamowite szczegóły, budzące zdumienie. Oto podstawę tego krzyża stanowią cztery nogi ludzkie, wysokości 63 cm., zwrócone parami na północ i południe. Palce tych nóg, stopy, łydki aż do kolan, są obrobione dość dokładnie. Nogi ustawione są obok okrągłego kamiennego walca, który całą statuę podtrzymuje. Całość ustawiona jest na dwóch płytach kamiennych, jedna na drugiej, zastępujących fundament. Na nogach położona jest u góry znów płyta kamienna, na niej trapezowaty blok oraz trzy dalsze płyty, z których środkowa jest większa, co razem tworzy rodzaj cokołu. Na nim znajduje się sam krzyż, wysokości około 2 i pół metra, ramię zaś poprzeczne mierzy około 1 m. Na krzyżu wykuta jest w płaskorzeźbie postać Ukrzyżowanego, zwrócona twarzą ku północy. U nóg Ukrzyżowanego znajduje się wykuta czaszka z piszczelami, a nad głową tarcza słoneczna. Szczyt krzyża zdobi kula, spoczywająca na trzech schodach.

Po bliższem zbadaniu wpływów atmosferycznych na dolną i górną część pomnika, staje się oczywistem, że obie te części nie powstały równocześnie. Dolna część jest o wiele starszą od górnej. Całość jednak wykonana jest z tego samego kamienia i nie wykazuje śladów wyruszenia jej z pierwotnego miejsca, co nasuwa przypuszczenie, że statua przedstawiała pierwotnie co innego i dopiero później została przekuta na krzyż, przyczem dolną część pozostawiono nienaruszoną. Układ nóg i ich wielkość wskazuje, że dźwigały one dwie postacie, zrośnięte plecami, a zwrócone twarzami na północ i południe. Cokół pod krzyżem jest prawdopodobnie resztką szat, okrywających owe postacie do kolan.

Wszystko to razem nasuwa wniosek, że statua była poprzednio posągiem Światowida, ustawionym na miejscu. Potwierdzenie na to znajduje się w tradycjach miescowej ludności wiejskiej, wspominających o olbrzymim pomniku pogańskim na wzgórzu, który „przed jakiemiś stu laty“ pewien ksiądz kazał przekuć na krzyż. Jak wielki musiał być ów posąg, świadczy poprzeczne ramię

[1]) Adres Redakcji: Zimorowicza 14. Prenumerata kosztuje miesięcznie: we Lwowie 4·50 zł., w innych miejscowościach w Polscc 5 zł., zagranicą 6 zł. Konto P. K. O. 153.795.

krzyża, wynoszące, jak powyżej zaznaczono, około 1 m. Czy był to posąg Światowida, trudno twierdzić z całą pewnością, tem bardziej, że takiż posąg, wydobyty z przepływającej w tamtych stronach rzeki Zbrucz, miał kształty nieco odmienne. Mógł to być równie dobrze posąg jakiegoś lokalnego bożka, lub Lelum-Polelum, gdyż ta ostatnia postać najwięcej odpowiadałaby przypuszczalnym kształtom posągu.

Sprawą tą zainteresował się prof. uniwersytetu dr. Wł. Antoniewicz, który wraz z archeologiem B. Januszem, powyższy posąg bliżej zbadał. Prowadząc poszukiwania na polu dookoła posągu, obaj uczeni natrafili na liczne odpadki kamienia tego samego rodzaju, z którego jest ów posąg, co potwierdziło przypuszczenia o przekuciu statui pogańskiego bożka na krzyż, przyczem odpadki pozostały obok w ziemi.

Dziś jest to jeden z ciekawych zabytków naszej ziemi, przestawiający triumf i symbol zapanowania chrześcijaństwa nad pogaństwem. („Polska").

V Zjazd Związku Zakładów Teologicznych. W dniu 3 b. m. w Łodzi w gmachu Seminarjum duchownego nastąpiło otwarcie V Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych. Na zjazd przybyło około 95 księży profesorów seminarjów duch. i wydziałów teologicznych z całej Polski. Z okazji zjazdu X. biskup Tymieniecki odprawił Mszę św. w kaplicy seminaryjskiej, na której byli obecni uczestnicy zjazdu. Po Mszy św. O. Jacek Woroniecki, profesor Uniwersytetu Lubelskiego wygłosił podniosłą konferencję, stawiając kapłanom jako wzór do naśladowania św. Jana Kantego, patrona związku, kapłana głębokiej wiedzy, świętości i wybitnego wychowawcę młodzieży i duszpasterza. Po Mszy św. X. biskup Tymieniecki wygłosił inauguracyjną przemowę, witając w Łodzi, w Manchesterze polskim przedstawicieli wiedzy teologicznej, która przedewszystkiem ma wzmocnić pracę duszpasterską kleru i pogłębić życie religijne wśród szerokich warstw wiernych Kościoła, a zwłaszcza wśród klas nieuświadomionych pod względem religijnym i społecznym. Po przemowie X. biskupa Tymienieckiego, prezes związku X. pref. Pilch przedstawił w ogólnym zarysie działalność związku za ubiegłe 5 lat. Potem odczytano pismo z błogosławieństwem Ojca św., oraz depesze z życzeniami dla zjazdu. Po inauguracji odbyło się plenarne posiedzenie, na którem wygłosił X. dr. Żukowski, prof. seminarjum w Przemyślu referat na temat: „Program wykładów w zakładach teologicznych — kurs 5-cio i 6-cio letni". Następny referat p. t. „Udział zakładów teologicznych w akcji katolickiej w Polsce" wygłosił X. Dymek, prof. Sem. duch. w Poznaniu. Po referatach nastąpiły wyczerpujące dyskusje. Po obiedzie odbyły się obrady sekcji filozoficznej, biblijnej, dogmatyczno-apologetycznej, teologiczno-moralnej, pedagogiczno-katechetycznej, homiletyczno-patrologicznej.

Na sekcji dogmatyczno-apologetycznej niezwykle ciekawy i aktualny referat wygłosił X. prof. Cichowski, prof. uniw. lwowskiego p. t. „Uwzględnienie filozofji religijnej wschodu oraz teologji prawosławia w wykładzie apologetyki i dogmatyki". Prelegent wzywał teologów polskich do żywszego zainteresowania się zagadnieniami akcji misyjnej katolickiej wśród ludności prawosławnej w Polsce oraz szczegółowego omawiania przy wykładach telogicznych w seminarjach różnic dogmatycznych między katolicyzmem, a prawosławiem. Na sekcji pasterskiej poruszył niezwykle żywotny w dobie bieżącej problem psychologji nawrócenia X. Jan Piskorz, prof. Seminarjum tarnowskiego. W drugim dniu zjazdu 4 b. m., na posiedzeniu plenarnem wygłosili referaty w sprawie zagadnień pedagogicznych, pracy duszpasterskich, katolickiej akcji prasowej XX.: dr. K. Mazurkiewicz, St. Maśliński i prałat Gawlina. Na posiedzeniach zjazdu i w dyskusjach żywy udział brali X. biskup Tymieniecki, biskup Tomczak, sufragan łódzki oraz biskup Kubicki, sufragan sandomierski. Obrady zjazdu ukończono dnia 5 b. m. w południe. *M.*

Papież zarządził modły za Rosję. Papież zarządził, aby w kościele św. Teresy w Lisieux codziennie odmawiano specjalną modlitwę za Rosję, „by nędza moralna we wschodniej Europie i północnej Azji zmniejszyła się".

„Wszyscy" — tak brzmią słowa modlitwy — „którzy tam usiłują dochować swej chrześcijańskiej wiary, są codziennie narażeni na najcięższe prześladowania. Systematycznie wystawia się ich na działanie głodu, straszliwych chorób i długich mąk, pośród mgieł i lodów, wśród nigdy nie kończących się kar w ciemnych więzieniach".

Urzędowe rosyjskie „Izwiestja" przytaczają statystykę „zdobyczy" na froncie antyreligijnym. W ciągu 1928 roku i pierwszego kwartału 1929, zamknięto w Rosji 354 cerkwi, 63 klasztory, 73 synagogi, przeszło 50 meczetów i 43 kościoły katolickie.

Wojna o zgromadzenia zakonne we Francji. Francja, obawiając się o swoje wpływy polityczne na wschodzie, postanowiła popierać częściowo francuskie zgromadzenia zakonne, pracujące tamże. Rząd francuski obawia się bowiem, że po zawarciu ugody między rządem włoskim a Watykanem zakony włoskie mogłyby objąć spuściznę po zakonach francuskich i szerzyć wśród tamtejszych narodów orjentację włoską i ugruntować wpływy włoskie. Rząd francuski pozwolił obecnie niektórym zakonom osiedlić się napowrót we Francji i zwrócił im nawet część własności dawniej zabranej. Parlament francuski uchwalił już dotyczące ustawy.

X. Faron „biskupem". W łonie sekty Hodura w Polsce toczy się od pewnego czasu walka o urząd „biskupa" między X. Faronem (Zamość) a X. Piechocińskim (Warszawa). X. Faron zaczął przeciw „Polsce Odrodzonej" (oficjalnemu organowi sekty) wydawać w Zamościu „Głos Polski Odrodzonej" i w ostatnim numerze tego pisma z kwietnia 1929 opisuje „synod", który „na podstawie urzędowego zarządzenia X. Hodura odbył się w Zamościu dniu 21 marca b. r. Miał Faron na nim reprezentantów 27 „parafij" „Synod" ten — czytamy w „Głosie Polski Odrodzonej" — „po dłuższych dyskusjach uchwalił jednogłośnie, podzielić terytorjum kościoła polsko-narodowego w Polsce ze względu na silny przyrost parafij i na odległe rozrzucenie tychże po całej Polsce — na dwie diecezje: wschodnią, zwaną lubelsko-małopolską — obejmującą 18 parafij w Lubelszczyźnie i 8 w Małopolsce oraz diecezję warszawsko-pomorską obejmującą obecnie parafje tychże okręgów". A nadto, co najważniejsze, również „jednogłośnie" wybrano „biskupem" dla diecezji lubelsko-małopolskiej X. Farona, który ma kierować całą sektą (obiema diecezjami) do wyboru drugiego „biskupa". W ten sposób X. Faron ubiegł swych przeciwników, przeprowadził podział sekty i teraz sądzi, że druga strona zaakceptuje jego zarządzenie. W bliskim czasie odbędzie się drugi „synod" sekty, teraz znów zwolenników X. Piechocińskiego.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiecezju krakowska. Zmarł X. szambelan Józef Bielinin, em. dyrektor Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego męsk. w Krakowie, przeżywszy lat 80. R. i p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pec nik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61